

Halleysten

PO WYJĘCIU Z PUDEŁKA

#1



Moja Droga Afrodyto,

Udało mi się uspokoić, kiedy wracałam do domu, pomógł mi brak jego obecności. Ale teraz, kiedy wzięłam pióro do ręki, aby opisać Ci to wszystko, bojąc się, że później zapomnę o szczegółach, moje serce ponownie próbuje wyrwać się z piersi. On jest tak odmienny od wszystkich mężczyzn, którzy przewinęli się przez moje życie erotyczne. Wiedziałam, że tak będzie, oczywiście, to miało być ekscytujące przeżycie, w końcu zrobił to, czego chciałam, czego po nim oczekiwałam, to wszystko sprawiło, że zaczęłam zastanawiać się nad możliwościami, których nigdy przedtem nie brałam pod uwagę. Nie jestem pruderyjna, ale to co zobaczyłam w tym pudle...

Zgaduję, że powinnam zacząć od początku.

Ostatniej nocy poszłam do nowego klubu. Słyszałam o nim, kiedy się tu przeprowadziłam, ale musiałam zebrać w sobie odwagę, aby się tam wybrać. To było miejsce, które w szczególności upodobały sobie wampiry. Nie ma tam żadnych lusterek rzecz jasna, nie jest jak w zwyczajnych klubach, kiedy wiesz czy tańczysz z człowiekiem, czy z wampirem. Trudno oczywiście powiedzieć, ale twierdzę, że przynajmniej połowa wczorajszego tłumu miała kły. I druga połowa... Tak więc, większość obecnych tam ludzi nie była nieśmiała i popisywała się śladami po ugryzieniach na szyi, nadgarstkach, ramionach, to było jak, no nie wiem, chwalenie się tatuażami. Czułam się jakbym była naga nie posiadając żadnych znaków do pokazania. I tak, muszę przyznać, że to było powodem, dla którego tam się udałam.

Zawsze fascynowały mnie wampiry. Trafienie do łóżka któregoś z nich było kwestią czasu. W każdym bądź razie, to dla mnie lekkie zaskoczenie, że trwało to tak długo. Minęło piętnaście lat odkąd opuściłam dom idąc do college'u i jak po sznurku zaczęłam oczarowywać książęta, którzy zamienili się w kiepskie żabki po kilku nocach albo kilku miesiącach. Piętnaście lat temu odbyłam stosunek na niewielkim łóżku w pokoju akademickim. Jednak wczoraj wieczorem, kiedy mnie dotykał, czułam się jakby ponownie była dziewicą.

Dobiłam do klubu długo przed tym jak się pojawił, ale kiedy wkroczył na parkiet, patrzyłam już prosto na niego – nawet na chwilę nie spuściłam go z oka. Nie był wysoki, a jego ubranie nie było jakieś szpanerskie, spodnie od garnituru, beżowa koszula rozpięta do połowy jego piersi w kolorze ciemnego miodu. Ale było coś w sposobie, w jakim się prezentował, to przyciągało. Złapał mnie w momencie, kiedy go zobaczyłam, a on nawet nie wiedział, że tam jestem. Trzy, a może cztery, dziewczyny obsiadły go, ruszyły w tany wokół niego, tak blisko, że praktycznie napierały na mężczyznę, ale jednocześnie wydawał się być sam, tańcząc samotnie dla własnej przyjemności. I szczerze mówiąc, wiedział jak się tańczy. Tańczył... to zabrzmiało głupio, ale mam zamiar powiedzieć, że tańczył tak jakby się z kimś kochał. Z taką samą delikatnością, z tą samą siłą i ten błysk w jego oczach... No cóż, uwierz mi, jest to wiadomość z pierwszej ręki.

Kiedy znalazłam się na parkiecie, naprzeciwko niego, pragnęłam tylko dostać się jeszcze bliżej. Nie planowałam czy choćby próbowałam porozmawiać z nim. Tamte dziewczyny były ode mnie młodsze. Ładniejsze. Bardziej seksowne. Ale nie uraczył ich nawet spojrzeniem, tylko to do mnie wyciągnął rękę, i zanim spostrzegłam co robię, przyjął ją i zaczęłam z nim tańczyć. Naprzeciw niego. Wystarczająco blisko, aby móc powiedzieć, że jego ciało nie wydzielalo ciepła, teraz byłam święcie przekonana, że jest wampirem.

Ubrałam strój, który pokazywał odsłoniętą skórę, dzięki wycięciom w kształcie rombu, które tak bardzo kocham. Kocham je nawet bardziej po wczorajszym wieczorze. Czując jak dotyka mnie w ten sposób, tak niewinnie a zarazem obiecując dużo, dużo więcej... To odurzało. Wczoraj wieczorem nie wypłam więcej niż kieliszek wina, ale czułam się jak pijana, kiedy byłam w jego ramionach, poruszając się wraz z nim. Byłam pijana z powodu jego dotyku, niewielkiego uśmiechu wykrzywającego jego wargi i gorąca w jego oczach. Były bardzo ciemne, ale mogłabym przysiąc, że widziałam tańczące w nich płomienie.

Nie pamiętam, jakie dokładnie słowa wymruczał, kiedy staliśmy tak blisko siebie, że jego wargi ocierały się o moje ucho. Pamiętam tylko, że zadrżałam i przytaknęłam, jego ręka zsunęła się po moim ramieniu i objęła mnie w tali. Poprowadził mnie przez tłum, napotkałam kilka wściekłych spojrzeń. Również parę zazdrosnych.

Gdy doszliśmy do parkingu, otworzył drzwi od strony pasażera; przez chwilę rozmyślałam nad tym, że jeżeli przystam na tę propozycję nie będzie już odwrotu – żadnego narzekania, co do okoliczności, w jakich mogłaby skończyć się ta noc. Fantazjowałam o zostaniu ugryzioną przez wampira, o zapewnieniu potrzeb kochanka na tym bardzo pierwotnym poziomie, ale stwierdzam, że nigdy nie da się przewidzieć, do czasu aż to się zaczyna dziać, czy wampir chce się pożywić, czy zabić.

Łagodnie zamknął za mną drzwi, dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że podjęłam tę decyzję, gdy poszłam do klubu, zanim pozwoliłam swoim oczom nasycić się jego widokiem. Ta myśl uspokoiła mnie na tyle, że kiedy uruchomił samochód, spytałam o jego imię.

- Anando - odpowiedział uśmiechając się. - A ty?
- Virginia.

Przez kilka sekund, słychać było tylko, że warczenie silnika, potem zapytał:
- To twój pierwszy wypad do klubu, nieprawdaż?

- Tak. Skąd wiesz? - Usiadłam bokiem na skórzanym siedzeniu, aby lepiej go widzieć. W świetle, jakie rzucały reflektory przejeżdżających samochodów, jego wyraz twarzy był trudny do odgadnięcia.
- Jestem tu prawie każdej nocy. - Kolejny uśmiech w moim kierunku rozświetlający całą jego twarz. - Zauważyłbym cię, gdybyś przyszła tu wcześniej.

Jakby te słowa wypowiedział ktoś inny, w innych okolicznościach, wyśmiałabym go. Ale ciężko było mu nie uwierzyć, kiedy zaledwie kilka chwil wcześniej kompletnie zignorował śliniące się do niego dziewczuchy. Moje policzki płonęły.

- Więc co cię tutaj sprowadza? - kontynuował, kiedy nic nie powiedziałam.
- Szukasz czegoś szczególnego? A może kogoś?

Ciebie, chciałam odpowiedzieć, ale wydało mi się to zbyt banalne. Poza tym i tak czułam, że wie.

Nie jechaliśmy zbyt długo. Gdy zatrzymał się na podjeździe, dom, który ukazał się przed moimi oczyma nie był taki, jakim go sobie wyobrażałam. Według mnie, wampirzy mieszkał w starych, zdewastowanych rezydencjach z oknami pozabijanymi deskami, ochrona przed słońcem, z cmentarzem rodzinnym albo może jakimiś drzewami za domem. Zamiast tego, poprowadził mnie ścieżką otoczoną pachnącymi różanecznikami i zmierzającą ku współczesnemu, jednopiętrowemu domku z szerokimi drzwiami balkonowymi. Wnętrze nie było zakurzone, jak to wyglądało w słabych filmach o wampirach; raczej, było skąpo umeblowane, ale wyglądało na komfortowe, z drewnianymi posadzkami i spokojnymi tonami farb na ścianach.

- Napijesz się czegoś, Virginio? - zasugerował wychodząc do salonu.

Przechyliłam głowę, dając mu dość jasno do zrozumienia, co mam na myśli. Oczami pieściły krągłość mojej szyi i ramion, uśmiechnął się, na tyle, że mogłam zobaczyć kły.

- Może później.

Kładąc rękę na moich plecach, poprowadził mnie do przedpokoju, a następnie w kierunku sypialni. Kolorystyka tego pomieszczenia była ciemniejsza, śmielsza, farby w odcieniach niebieskiego, był tam dywan, zasłony i przybrane pościelą łóżko, pokój uzupełniały meble w kolorze orzechu. Jedyłą niepasującą nutą była jasna, drewniana skrzynia. Przyglądałam się jej przez kilka chwil zanim Anando na nowo skupił moją uwagę na sobie.

Stojąc za mną, oparł dłonie na moich ramionach i wsunął palce pod ramiączka od mojej sukni. Przesuwał palcami po moich plecach, a kiedy rozpiął zamek sukienka upadła do moich stóp. Jeszcze miałam na sobie stanik i majtki, ale czułam się tak naga i bezbronna. Może nawet bardziej niż sobie to uświadamiałam, nawet go nie widziałam, ale mogłam stwierdzić, że ciągle jest w pełni ubrany

Kiedy jego chłodne usta przesunęły się po karku zjeżdżając do mojej szyi przeszedł mnie dreszcz. Pomyślałam, że mnie ugryzie i wygięłam się w łuk ku niemu. Ale wszystko, co uczynił, było pocałunkami, lekkie pocałunki wzdłuż moich ramion, podczas gdy jego ręce owinięły się wokół mnie i przycisnęły go mocniej do mnie. Poczułam jak jego członek, dociska się do mojego tyłka, twardy i napierający na mnie. To mi nie wystarczało. Musiałam chwycić go w dłoń, trzymać, wprowadzić go we mnie – i musiałam zrobić to teraz

Wyskoczyłam z butów, wyrzucając je i sukienkę zanim wpadłam w jego objęcia. Powróciły płomienie, które widziałam wcześniej w jego oczach i musiałam odwrócić wzrok. Palce trochę mi drżały, kiedy rozpinałam trzy guziki przy jego koszuli, te które nadal były zapięte. Dotykając jego piersi rozsunęłam materiał do ramion, moje dłonie były jakby bledsze niż zwykle na tle jego miodowej skóry. Jego sutki były trochę ciemniejsze i zamieniły się w napięte małe punkty, kiedy przesunęłam po nich palcami. W trakcie moich badań nawet nie drgnął, ale prawie mogłam poczuć, tuż pod powierzchnią skóry, niesamowitą siłę, którą utrzymywał w ryzach. Pochyliłam się i zamknęła usta na jego sutku. Zadrzał. Fakt, że sprawiłam coś takiego u tak silnego mężczyzny sprawiła, iż poczułam zawroty głowy. To również sprawiło, że zapragnęłam więcej.

Teraz w pośpiechu zaatakowałam zamek w jego spodniach i ściągnęłam je wraz z bokserkami na tyle nisko, aby móc chwycić jego penisa w dłoń. Był gruby i silny, powoli nagrzewał się między moimi palcami, był niewydepilowany i piękny. Tylko trzymanie go w ten sposób podsycalo czystą, pierwotną żądzę. Pragnęłam paść na kolana i oddali mu hołd wkładając go do ust, ale złapał moją twarz w dłonie i zmusił, abym na niego spojrzała.

- Chcesz się zabawić? - zamruczał. Jego głos był czystym grzechem.

Natychmiast ścisnęłam jego męskość. - Myślałam, że zabawa już się zaczęła.

Zachichotał cicho i przycisnął swoje wargi do moich. Pocałunek był silny, prawie brutalny, gdy zaatakował wewnątrz moich ust językiem. To prawie zamieniło moje kolana w galarete, zabijało mnie, musiałam oprzeć się o niego, łapiąc w pułapkę między nami jego fallusa.

- Możemy pobawić się w ten sposób, jeżeli tego sobie życzysz. - Jego słowa pieściły mój policzek. - Albo możemy spróbować czegoś innego.

Nie przyszło mi do głowy, że możemy się pobawić w inny sposób; koniec końców był wampirem i oczekiwałam, że w pewnym momencie jego kły wejdą do 'gry'. Obietnica w jego głosie była zbyt wielka, abym mogła mu się sprzeciwić, kiwnęłam głową, moje gardło było zbyt wyschnięte z oczekiwania, aby cokolwiek powiedzieć.

- Zajrzyj do pudełka.

Nie musiałam spojrzeć na jego twarz, aby wiedzieć, że się uśmiecha. Delikatnie jego ręce odwróciły mnie w kierunku bladej skrzyni, którą zauważyłam wchodząc do pokoju.

- Może coś stamtąd przyciągnie twoją uwagę.

Choć niechętnie oderwałam się od niego i zrobiłam to, o co prosił, uklęknęłam przed skrzynią. Nie wiedziałam czego mam się spodziewać, kiedy otworzyłam zamknięcie i podniosłam wieko do góry. To, co ujrzałam nabawiło mnie ostrych rumieńców. Sprawilo, że wstrzymałam oddech. Poczułam takie gorąco rozprzestrzeniające się po całym ciele, że nawet te dwa skrawki koronki, którymi byłam opatulona sprawiły, że było mi duszno.

Omiotłam wzrokiem zawartość pudełka patrząc to na jedną rzecz, to na kolejną, z każdym ruchem głowy zalewała mnie masa myśli, przebłyski fantazji, jakich nigdy u siebie nie rozpoznałam. Nigdy nie byłam wielbicielką zabawek, jeśli chodzi o seks. Albo raczej, wcześniej ich nie używałam. Ubiegłej nocy, to się zmieniło.

Na samym dole leżały zwinięte ciężkie łańcuchy, oczami wyobraźni zobaczyłam siebie przykutą do sufitu, bezradną, obnażoną i uwielbiającą każdą minutę tej zabawy. Obok łańcuchów było kilka par kajdanek, niektóre pokryte miętko wyglądającym czymś, ukazał mi się obraz mnie przykutej do łóżka z baldachimem i tak bezsilnej. Skórzany bat spoczywający na kajdankach sprawił, że przeszedł mnie dreszcz, nie toleruję bólu. Ale skórzane narzędzie chłosty wydobyciło coś ze mnie, coś o co nigdy bym się nie podejrzewała. Wewnątrz było także kilka wibratorów o różnych kształtach i formach, niektóre nie większe niż dwa palce złączone razem, inne długie i bardzo grube, wzięłam głębokim, drżący wdech na myśl o włożeniu jednego z nich we mnie przez mojego kochanka. Kolejna zabawka przez chwilę wprowadziła mnie w zdumienie, zanim zrozumiałam, jaki użytek można zrobić ze skózanego paska. I zobaczyłam przytłaczający obraz tasiemek zapiętych moim ciele i Ananda rozłożonego przede mną na łóżku na rękach i kolanach. Musiałam potrząsnąć głową, aby oczyścić głowę z kosmatych myśli i się uspokoić.

Przy jednej ze ścian skrzyni stało kilka dużych świec, które wyglądały dość niewinnie, ale w tej konkretnym pudełku wydawały się niemal dekadentkie. Jeden z moich chłopaków, kilka lat temu, chciał eksperymentować z roztopionym woskiem, ale mnie nie szczególnie spodobał się ten pomysł. Jednak miałam wrażenie, że powtórzenie doświadczenia z Anandem byłoby znacznie bardziej interesujące, gdyby zdołał mnie przekonać do kolejnej próby – nie musiałby się bardzo wysilać, ponieważ całe moje ciało było obolałe z potrzeby. Ale nic nie powiedział, jednocześnie wiedziałam, że stoi tylko parę kroków za mną i nie miałam odwagi spojrzeć na niego.

Najbardziej niewinnie w tej skrzyni prezentowały się jedwabne szale, złapałam je w rękę i odeszłam od skrzyni. Kiedy to zrobiłam, Anando podszedł do mnie, na tyle blisko, że jego członek zostawił mokry ślad, gdy dotknął dolnych partii mojego ciała.

- Interesujący wybór - powiedział. - Miałbym tego użyć na tobie czy... - Jego głos ucichł, gdy kiwnęłam głową. Kładąc rękę na mojej tali, zaprowadził mnie do łóżka.

Moje serce wciąż biło gorączkowo z powodu jego dzikich pomysłów, które rozpętały jakąś dziwną burzę w mojej głowie. Pozostałam bierna, kiedy wyciągnął mi z ręki szaliki kładąc je na łóżku, następnie rozpiął mój stanik i upuścił go na podłogę. Moje majtki podzieliły los stanika. Były tak nasączone, że zostawiły na nodze mokry ślad, kiedy je ze mnie zsuwał. Całe moje ciało pragnęło jego dotyku, chciałam, aby mnie zerznął, ostro lub delikatnie, szybko lub wolno, jakkolwiek będzie chciał byle ugasił pragnienie, które we mnie obudził. Zamiast tego, szepnął ponownie do mojego ucha, prosząc abym ułożyła się w centrum łóżka.

Zrobiłam to, o co poprosił, przygryzając dolną wargę, żeby nie musieć błagać o więcej. Klęknął tuż obok mnie, delikatnie rozszerzając nogi, jego męskość była w stanie gotowości, lśniła na samym czubku. Nie mogłam przestać się patrzeć na jego cudowne wyposażenie i nie zauważyłam, co robił, dopiero, kiedy kawałek jedwabiu przesłonił mi widok.

- To ci się pomoże skupić, na tym co będę robił z twoim ciałem - powiedział z nutką rozbawienia w jego głosie i zawiązał przepaskę przy boku mojej głowy.

Jedwab był tak lekki, ale nie mogłam zobaczyć przez niego nic więcej poza konturami Ananda, dzięki temu mogłam zlokalizować jego położenie. Nic więcej nie powiedział i wszystko, co mogłam teraz robić to czuć. Satynowa pościel pode mną była tak gładka i chłodna, ale ponieważ nie poruszałam się to uczucie szybko znikło. Czekałam na jakikolwiek ruch ze strony Ananda, a kiedy poczułam, jak zmienił pozycje moje ciało zaczęło się napręzać, wygięłam się w łuk, aby prędzej poczuć jego dłoń na swojej skórze. Gdy w końcu uraczył mnie swoim dotykiem, był on tak delikatny jak letni wiaterek na mojej piersi. Jedwab sunął po mojej skórze, tam i z powrotem, dokuczając moim brodawkom, które jakby ożyły i błagały o więcej. Niewiele myśląc, podniosłam rękę, gdzie jak myślałam przebywa Anando. Mlasnął językiem z dezaprobatą

- Tak do niczego nie dojdziemy, Virginio.

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię pieścił mnie tak jak gładki jedwab, który teraz ślizgał się po moim prawym ramieniu w kierunku nadgarstka. Wiedziałam, co się zaraz wydarzy zanim wyciągnął moją rękę za głowę, aby przywiązać ją do zagłówka. Szybko zrobił to samo z lewą ręką, pozostawiając mnie związaną i ślepą. Ledwo go znałam i w takiej sytuacji powinnam być zaniepokojona, jak mniemam. Ale jeśli moje serce nadal biło zbyt szybko, to z podniecenia, a nie strachu. Więzy, które trzymały mnie przy łóżku, były na tyle luźne, że byłam pewien, iż mogę się uwolnić, gdybym naprawdę chciała. Zrobił to, aby mi przypomnieć, że miał ze mną zrobić, co zechce, a nie, żeby trzymać mnie wbrew mojej woli.

Wycofał się, aby zasmakować moich sutków; jedwab powoli zaczął ocierać się o moje ciało, czułam jakby był szorstki na wrażliwej skórze, a mimo to nie miałam dość i chciałam dostać więcej. Próbowałam nie wic się, jednak syknęłam. Natychmiast przestał się poruszać, zostawiając materiał na mojej piersi. Nie miałam czasu na zastanowienie się, co będzie działo się dalej. Jego usta nagle znalazły się na mnie, wilgotne ssanie, które uspokoiło mnie, ale było tak inne od jedwabiu znajdującego się między jego ustami, a moją piersią. Mogłam poczuć, jak jego język napiera na moje sutki, jego wargi trą o naprężone guziczki, jego zęby zamykając się na nich tak łagodnie, w bezbolesnym uchwycie, to wszystko było lepsze niż to sobie wyobrażałam – i jeszcze bardziej denerwujące. Miałam wrażenie, że więcej razy dotykał mnie na parkiecie niż teraz.

- Anando, proszę.

Nienawidzę błagać; znenawidziłam to jeszcze bardziej, kiedy zachichotał odpowiadając: - Myślałem, że sprawiam ci rozkosz. Jak widzę musze się mocniej postarać.

Mocniej, tego właśnie chciałam, ale tego nie zamierzał zrobić – przynajmniej nie od razu. Zamiast tego, zsunął się z łóżka, usadawiając się pomiędzy moimi nogami i zaczął przesuwac po nich dwoma jedwabnymi szalami, począwszy po jednej stronie biodra, przesuwając się na drugą i schodząc do łydki, pieścizota jedwabiu była zbyt delikatna. Sunął powoli, za wolno, tak, że na początku tego nie zauważyłam, w końcu koniec chusty rozpoczął wędrówkę po wewnętrznej stronie moich ud i w kierunku sromu. Pierwszy kontakt z moim fałdkami sprawił, że zabrakło mi tchu i wygięłam się w łuk, ale szybko zdałam sobie sprawę, że jedwab opuścił miejsce pobytu, gdzie potrzebowałam go najbardziej. Wzięłam głęboki oddech starając się zapanować nad sobą i nadal pozostać nieruchomo, wtedy taniec i pieścizoty, delikatne jak trzepotanie skrzydeł motyla, powróciły. Nie minęło wiele czasu i jedwab stał się mokry, lgnący do mojego ciała.

Anando zostawił go na moim łonie i położył w tym miejscu rękę. Jęknęłam znowu, gdy zaczął pocierać kłóście moją lechtaczkę. Jak poprzednio, obecność jedwabiu zmieniła moje odczucia, wyostrzyła zmysły, Kazała prosić o więcej. I nie obchodziłoby mnie już to, że będę błagać.

- Doskonale.

Pochylił się nade mną i powiedział to prosto w moje usta. Naciskał na moje piersi, a mokra tkanina na moich sutkach przesunęła się na tyle, że mogłam wreszcie poczuć jego skórę. Przesunął członkiem kilka razy to w górę, to w dół po mojej kobiecości. To było szalone. Kiedy wreszcie odrzucił szalik, odetchnęłam z ulgą, która natychmiast zamieniła się w krzyk. Wszedł we mnie tak szybko, szybciej niż się spodziewałam, skradł mi dech w piersiach. Po kilkuminutowym smakowaniu - było to zaledwie kilka minut? czułam się jakby minęły godziny - wreszcie wbijał się we mnie silne, mocno, pozwalając, aby moje ciało unosiło się na fali rozkoszy, której się poddałam.

Uspokoił się na chwilę, poddając się fali tak jak ja, ściskająca teraz mięśniami pochwy jego fiuta, a gdy mój orgazm zaczął przygasać, rozpoczął jazdę od miejsca, w którym się zatrzymał, jego rytm stopniowo nabierał tempa. Pomyślałam, że będę obolała, ale teraz czułam, jedynie wzbierająca we mnie rozkosz, fala uderzeniowa ponownie zaczęła narastać. Uniosłam nogi, próbując złapać jego tempo i odpowiedzieć na jego ruchy. Chciałam być bliżej niego, dotknąć go, patrzeć na niego tak samo jak on na mnie. Musiałam zwerbalizować własne myśli, bo sięgnął do moich nadgarstków i rozwiązał mnie, a następnie zerwał opaskę. Intensywności jego spojrzenia nie dało się wyrazić słowami, nie mogłam oderwać od niego oczu. Złapałam go za ramiona, skrzyżowałam za nim nogi, starając się w tej samej chwili przedłużyć moment rosnącej przyjemności, która przyszła do mnie większą falą niż za pierwszym razem

Wszystko, co ostatecznie udało mi się uchwycić to widok twarzy Ananda, kiedy dosięgnął jego własnego orgazmu. Był... promieniował. Nie sądzę, że znalazłabym inne słowo, aby go opisać w tamtej chwili. Promieniował pięknem. Pulsował we mnie, naciskając w tym cudownym miejscu¹, co sprawiło, że widziałam gwiazdy. Potem opadła ze mnie cała siła.

¹ Stawiam na punkt G

Zostałam tam na noc, zasnęłam w jego ramionach i obudziłam się rano czując jak powoli, bardzo powoli, łapie mnie od tyłu, przesuając rękami po całym ciele, bez ograniczeń, jakie wykazywał wczorajszej nocy. Tym razem doszłam, kiedy wbił kły w moje ramię i wziął ode mnie trochę krwi. Uczucie było takie, jakiego się spodziewałam, a jednak bladło w porównaniu z tym, co Anando pokazał mi wcześniej.

Później zaoferował mi śniadanie i odbyliśmy krótką pogawędkę, przy której, o dziwo, nie czułam się niekomfortowo. Kiedy nadszedł mój czas do wyjścia, wezwał taksówkę i owinął wokół mojej szyi chusty, które wczoraj wybrałam. Pocałował mnie i uśmiechnął się, a jak wychodziłam zapytał, co wybiorę z pudełka następnym razem.

Nie odpowiedziałam wtedy, chyba dlatego, że nie sądziłam, iż będzie jakikolwiek następny raz. Równie jak ekscytowała mnie wizja wczorajszej nocy, ekscytowały mnie wampiry, bo nigdy się z czymś takim nie spotkałam. Poszłam do klubu, aby spotkać wampira i zaspokoić swoją ciekawość, dowiedzieć się co i jak. Nie sądziłam, że może być więcej takich nocy i ugryzień, ale jeśli wróciłabym to otrzymałabym więcej niż to co Ci opisywałam, jestem tego pewna

Ale teraz muszę powiedzieć Ci, że zdałam sobie sprawę, iż ja...

Pomóż mi, Droga Afrodyto, jakże miałabym tam nie wrócić?

Virginia